

Marzena Rydzewska

Moja mama *nie słyszy*



Porozmawiajmy o uczuciach





Pomysłodawca: **Fundacja Otwórz Oczy**

Autor tekstu: **Marzena Rydzewska**

Ilustrator: **Arkadiusz Wilczek**

Skład i łamanie: **Tomasz Wojakowski**

ISBN **978-83-929240-2-9**

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego

Cześć!

To moja siostra, Karolcia



- A to moja siostra, Tosia



Jesteśmy bliźniaczkami. To znaczy, że mama razem nosiła nas w brzuszku, urodziła nas tego samego dnia i o tej samej godzinie.

- Hej, JA urodziłam się pierwsza!

Teraz nasza mamusia, Ania, znowu jest w ciąży.

- Tak, cieszymy się, że może będziemy mieli dwie nowe siostry? Albo chociaż jedną?

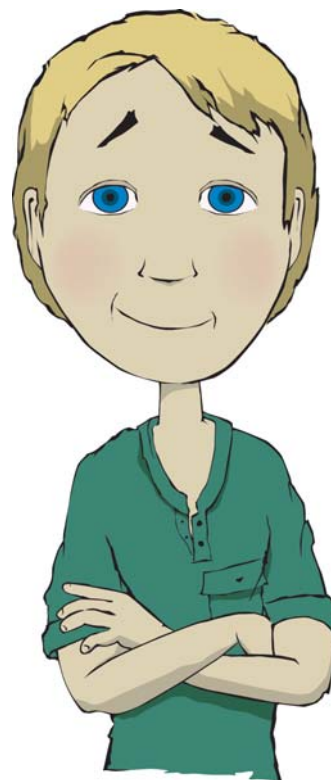
Bo brata już mamy... Pawła. Paweł chodzi już do szkoły, do 6 klasy. Jest bardzo mądry, sami zobaczcie.

Mamy jeszcze mamę i tatę.

Nasza mama wygląda tak:



A tato tak:



Obie chodzimy do tej samej grupy w przedszkolu. Wcześniej chodziłyśmy do przedszkola w parku, a teraz do nowego, bo się przeprowadziliśmy do większego domu. W starym byśmy się nie zmieścili z nowym dzieckiem - tak mówi tata.

- I wreszcie mamy własny pokój!

Nasze nowe przedszkole jest fajne: ma dużo zabawek i pani jest bardzo miła.

- ...ale nie lubimy naszej jednej koleżanki, Weroniki.

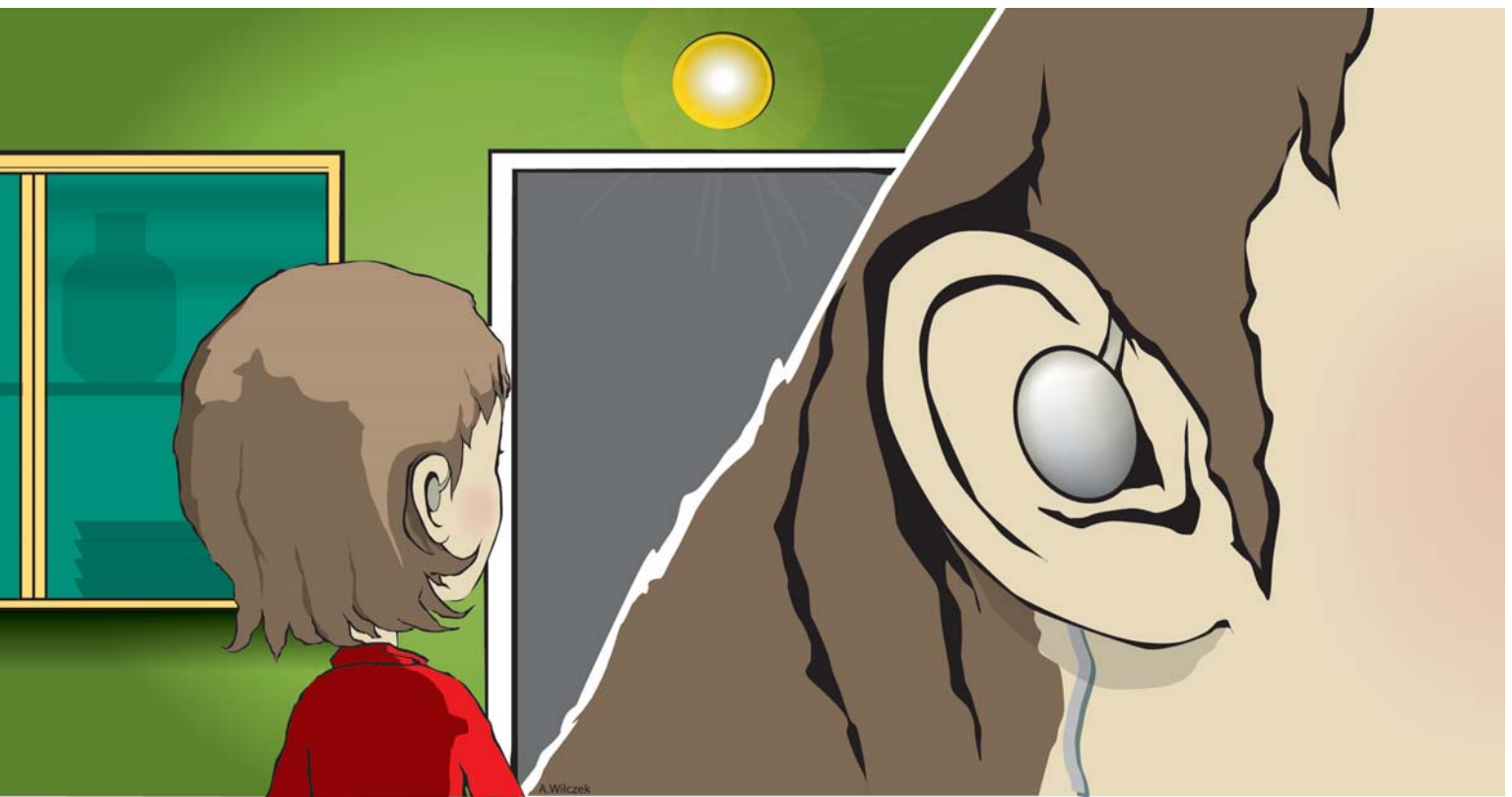
Oj nie...

Trochę tęsknimy za naszą starą okolicą - wszyscy nas tam znali - nikt się nie dziwił, że machamy do siebie rękami.

■

Ten nasz nowy dom jest naprawdę fajny: mamy bardzo dużą kuchnię, dzięki czemu możemy spędzać dużo czasu razem.

Widzicie to światełko? Mruga, kiedy ktoś dzwoni do drzwi. Musimy tak mieć, bo nasza mama nie słyszy dzwonka - widzi wtedy światełko i wie, że mamy gości. A kiedy nie widzi światełka,



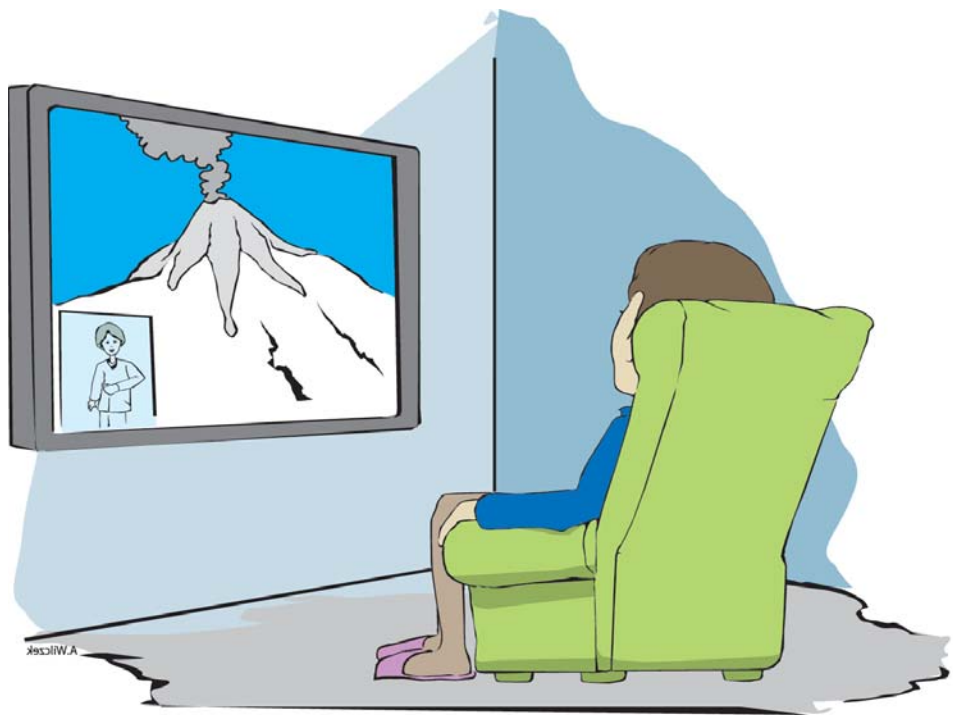
to my przybiegamy i mówimy mamie, że ktoś puka.

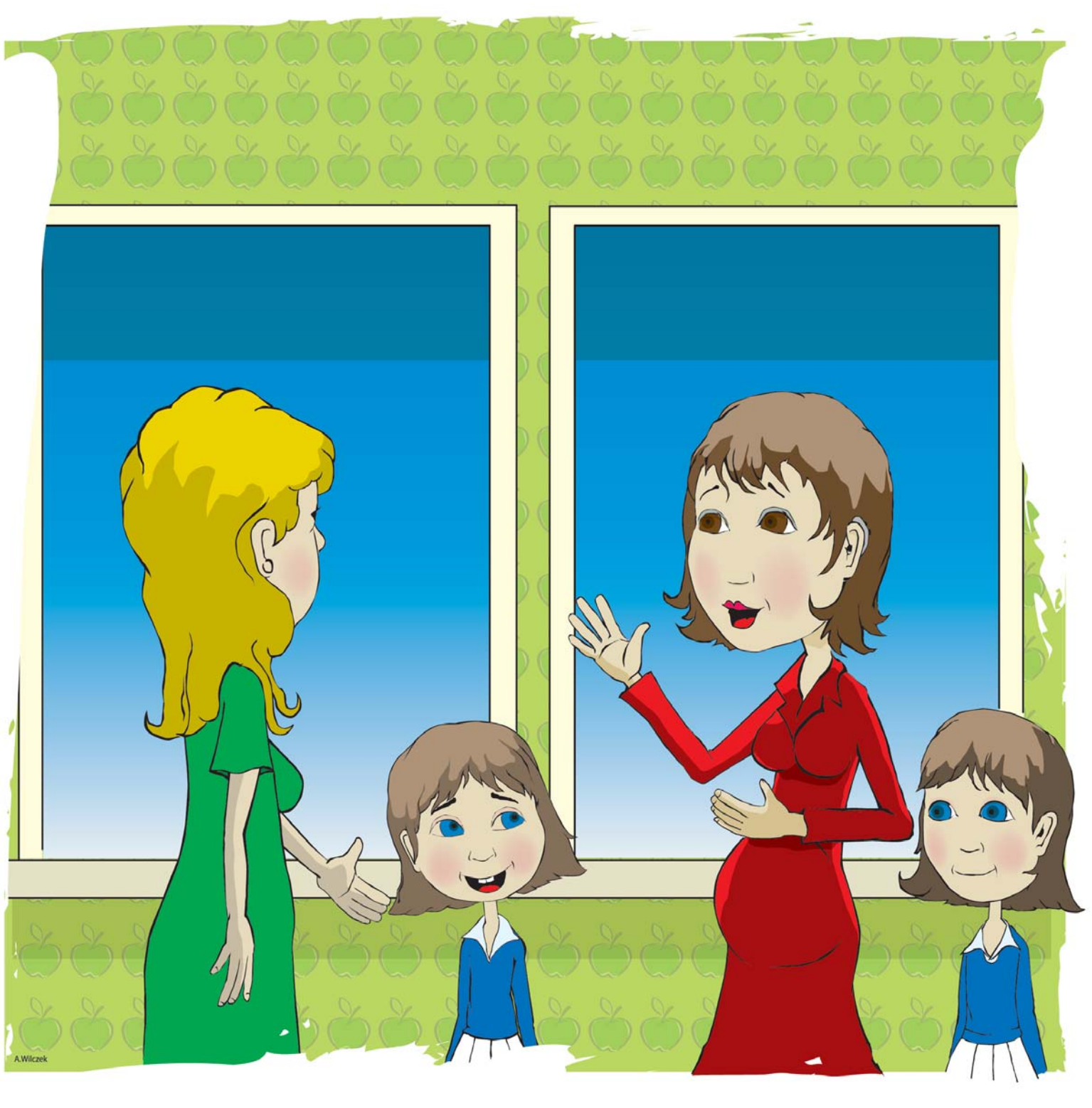
- Bo nasza mama nie słyszy. W ogóle nie docierają do niej nasze słowa, nawet gdy mówimy bardzo, bardzo głośno. Takich ludzi nazywają niesłyszącymi albo głuchymi.

Mama ma takie urządzenie przy uchu, które jej pomaga, ale tylko trochę. To aparat słuchowy. Jest fajny - dzięki niemu mama może na przykład słyszeć kiedy gwizdzą czajnik. Albo chodzić z nami do kina - ale tylko na filmy z napisami. My oglądamy i słuchamy, a mama czyta i... też trochę słucha. Choć najbardziej uwielbia teatr. Pantomimę. Aktorzy opowiadają tam wszystko ruchem ciała, każdy może to zrozumieć, nawet my...

- Nasza mama czasami ogląda też telewizję - dla tych, którzy nie słyszą są takie programy, gdzie na ekranie jest pan lub pani pokazujący różne rzeczy rękami. To tłumacz języka migowego.

Język migowy to język, w którym wszystko możemy opowiedzieć rękami. To taki specjalny sposób porozumiewania się głuchych. Nasza mama rozmawia w tym języku, i my, i Paweł, i nasz tato też. To jest super, bo kiedy chcę coś powiedzieć Karolci tak, żeby nikt nie wiedział, mogę zamigać.





Oto pokój naszego starszego brata. A to Paweł: gada przez komórkę. Nasza mama złości się, kiedy rozmawia godzinami...

- Ze swoją dziewczyną!

Bo mama też używa komórki, ale tylko SMSów

- I w ogóle nie ma włączonego dzwonka, tylko wibracje!



Kilka dni temu mama przyszła do naszego przedszkola. Chciała nas odebrać i musiała porozmawiać z panią o nas. Rozmowa z mamą jest trochę trudna, gdy się nie jest przyzwyczajonym.

Dla nas to normalne, że:

- gdy mówimy do mamy, musimy stać do niej przodem, bo ona potrafi czytać z ruchu ust!

- gdy mama mówi, to robi różne znaki rękami; my je znamy, ale nasza pani nie.

Musiałyśmy tłumaczyć pani, co mówi mama.

Mama poprosiła nas, żeby powiedzieć naszej pani, żeby nie stała tyłem do okna - mama kiepsko widzi wtedy usta i nie rozumie wszystkiego, bo razi ją słońce.

Nasza pani ma bardzo piękne, długie włosy. Cóż z tego, kiedy zasłaniają jej twarz? Musiała je odgarnąć.

Musicie to pamiętać: kiedy rozmawiacie z naszą mamą (albo inną osobą, która nie słyszy), nie stawajcie tyłem do światła i nie zasłaniajcie twarzy!

Inne dzieci patrzyły na naszą mamę, na jej brzuch i na to, jak rozmawia. Julka zapytała nas później, czy nasza mama połknęła balon. Ale ta Julka jest dziecinna! Poza tym jest jedynaczką - nie ma brata, ani siostry.

A Weronika (nie lubimy jej!) powiedziała, że nasza mama jest śmieszna i rusza rękami jak wiatrak!

Nasza mama jest bardzo słowna. Kiedy coś obiecuje, jesteśmy pewne, że to zrobi. Obiecała kino i poszliśmy.

Mama wybiera filmy, które mają i napisy i dźwięk. Dzięki temu my możemy obejrzeć film i ona również. Mama najbardziej lubi filmy w kinach, gdzie są takie specjalne urządzenia - pętle indukcyjne...

- Pętle indukcyjne!

A właśnie. W takim kinie, dzięki pętli - dźwięki docierają do aparatu słuchowego i mama może odczuwać niektóre z nich.

- Albo wibracje przy wybuchu na ekranie!

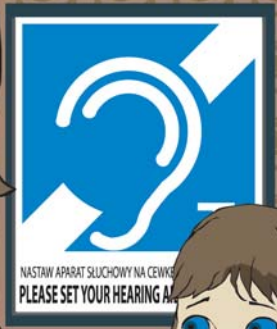
Tak przynajmniej mówi Paweł, ale to musi być prawda, bo mama stara się wybierać kina, które są oznaczone specjalnym znaczkiem. O, takim:



W kinie było bardzo miło.

- No, najadliśmy się popcornu, hi hi

WEJŚCIE



A. Wileczek

MIĘSO



Po filmie mama zabrała nas do sklepu na zakupy. Kupiliśmy lody, ciastka, colę i jakieś rzeczy na obiad.

Lubimy chodzić z mamą na zakupy, bo traktuje nas jak dorosłe - pyta, czy chcemy to, czy tamto, prosi żebyśmy przynieśli różne rzeczy. Kiedy byliśmy mniejsze, pozwalała nam jeździć w wózku. Ale teraz jesteśmy za duże.

Pomogłyśmy mamie na stoisku z mięsem, ale pani była dziwna:

MÓWIŁA BAAAAADZOOO
WOOOOLNOOOOOO
I BAAAARDZOOOOO
GŁOOOŚNOOOO

- aż nam samym trudno było ją zrozumieć i patrzyła na nas, nie na mamę. A to przecież nasza mama nie słyszy!

W dodatku nie powiedziała mamie, ile musi zapłacić za kurczaka, tylko nam: "Powiedzcie mamie, że ten kurczak kosztuje 12 złotych". A co nas to obchodzi?!

Czasem tęsknimy do naszego starego sklepu. Tam wszyscy zachowywali się normalnie. I mówili normalnie, wprost do mamy. A tu jacyś dziwni.

Nasza mama nie słyszy, ale ma mnóstwo znajomych. Bardzo często z nimi rozmawia.

- Prawie tak często, jak Paweł ze swoją dziewczyną!

Tak. Te rozmowy mamy odbywają się przez komputer. Mama pisze do znajomych i wysyła im różne rzeczy

- Na przykład nasze fotografie

...I to jest fajne, kiedy wiemy, że mama się nami chwali.

Sporo znajomych mamy też nie słyszy, albo słyszy słabo, jak nasz tato, który mówi, ale kiedy z kimś rozmawia, to czyta z jego ust. I oczywiście miga. Ale wszyscy oni chętnie piszą do siebie pozdrowienia. Mama pisuje też do innych mam.

- Tak, wie co się dzieje w naszym przedszkolu

Teraz opowiemy wam o motylach. Komputer i Internet to świetne pomoce dla głuchych. Pewnie dlatego tak trudno mamę oderwać od Internetu! A na stronach internetowych głuchych, aż roi się od zdjęć i obrazków z motylami. Na pewno nie zgadniecie dlaczego! A my wiemy: głusi kochają swój język migowy. Niektórzy ze znajomych mamy mówią, że miganie, to jakby Język Motyli. Ładnie, prawda? Nie żadne głupie wiatraki!

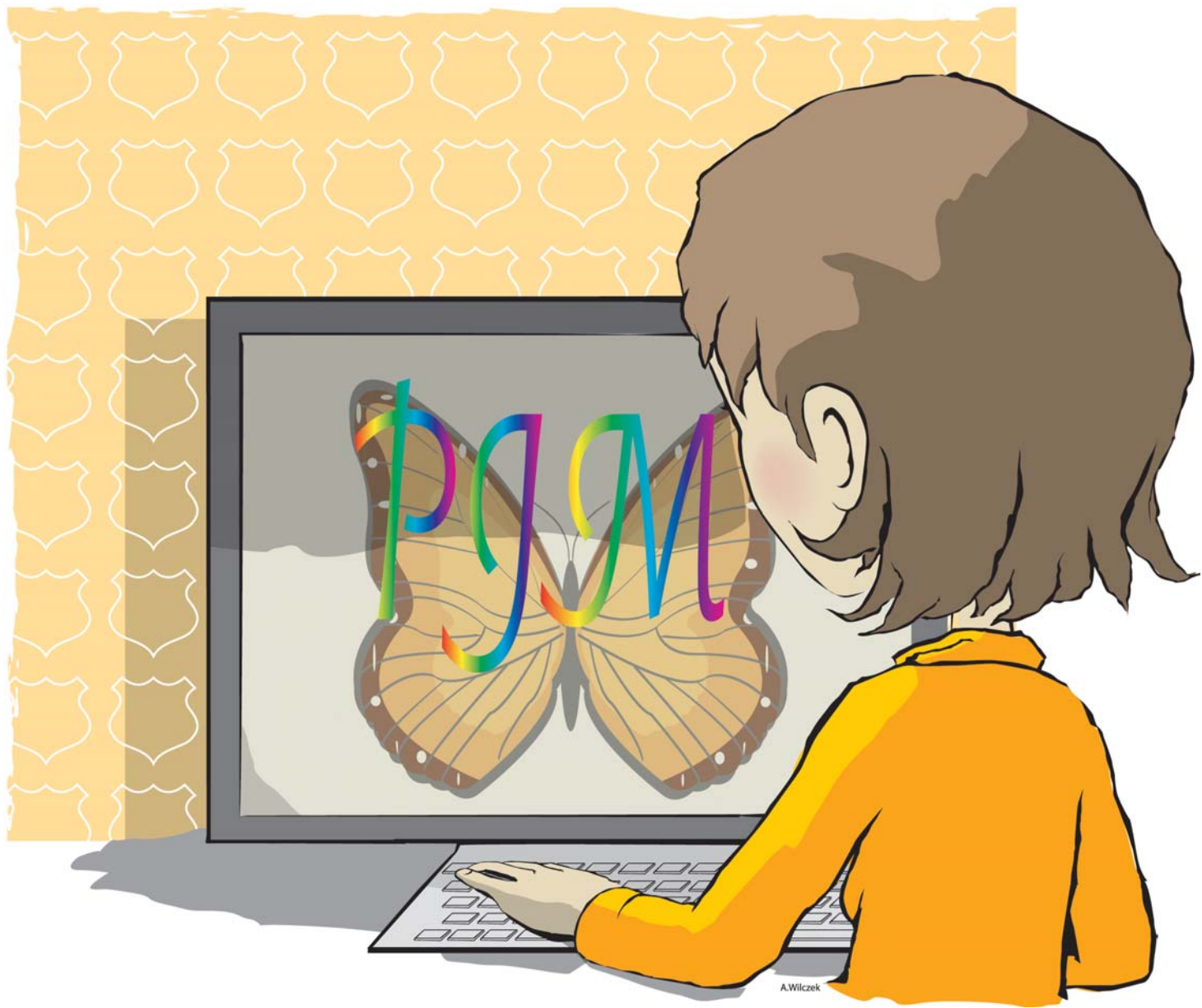
PJM = POLSKI JĘZYK MIGOWY = PIĘKNY JĘZYK MOTYLI.

■

No i mama pogadała przez komputer z mamą Kaśki. O Weronice, tej co wiecie...

A potem zawołała nas do kuchni. Jej mina pokazywała, że nie ma ochoty na żarty.

Wszystkie ważne sprawy rodzinne odbywają się u nas w kuchni. Nasz tato specjalnie zamówił tam duży, okrągły stół. Sam go zaprojektował i jest z niego bardzo dumny. Paweł wytłumaczył nam, że taki stół pozwoli nam siedzieć twarzami do siebie i łatwiej będzie nam rozmawiać całą rodziną. I, że tato wcale sam tego nie wymyślił: takiego stołu używał jakiś król Artur i jego rycerze. Tata śmiał się, i dodał, że jeszcze jakiś generał Jaruzelski, ale nie wiedzieliśmy o co chodzi.



A.Wilczek

No i teraz mama zaciągnęła nas do okrągłego stołu i patrzyła na nas groźnie.

Okazało się, że Weronika (ta, co jej nie lubimy) poskarżyła się, że ją POBIŁYŚMY. A my tylko ją postraszyliśmy za to, że naśmiewała się z naszej mamy i (pamiętacie) nazwała ją "wiatrakiem". I tylko lekko ją popchnęliśmy...

- Zaczęliśmy się więc tłumaczyć. Karolcia się popłakała (zawsze tak robi) a ja bardzo szybko mówiłam, że to podłe kłamstwo i że Werka sama się prosiła, bo naśmiewała się z naszej mamy.

To zainteresowało tatę, który zapytał, jak się naśmiewała. No i musiałyśmy wszystko opowiedzieć: i o "wiatraku", i o pani ze sklepu, i o tym, że tęsknimy do starej dzielnicy.



Tato popatrzył na nas i powiedział, że nie warto się przejmować. Dzieci naśmiewają się z rzeczy, które są dla nich nowe. Musi upłynąć trochę czasu i ciekawość im przejdzie. Po prostu Weronika nigdy nie widziała migających osób i tak zareagowała. A miganie wyróżnia nas z tłumu. Ale przecież same czasami migamy do siebie - jest to więc pożyteczne i Weronika będzie nam kiedyś zazdrościć. Umiemy coś, czego ona nigdy się nie nauczy.

Tato miał rację, to prawda. Karolina przestała płakać.

Ale mama i tak kazała nam przeprosić koleżankę. Była na nas naprawdę zła.

■

Przyszła chwila, żeby porozmawiać o tym z Pawłem.

Nasz brat jest bardzo mądry - zawsze ma dobre pomysły. O ile znajdzie dla nas czas...

Tym razem miał czas i wysłuchał całej historii: opowiedziałyśmy mu i o Weronice, i o tym, że mama była na nas zła, i o pani w sklepie, i że w ogóle mamy tego wszystkiego dość. Po co w ogóle się przeprowadzaliśmy?

- No a wasz pokój? - zapytał - I mój? - dodał po chwili.

- No tak, ale nam chodzi o to, że się z nas śmieją! A właściwie z mamy. I patrzą na nas jak na dziwadła.

Paweł zamyślił się i zapytał: dziewczyny, to o co właściwie wam chodzi? Bo nie można rozwiązać wszystkich problemów jednocześnie. Czy chodzi o to, jak się czujecie w przedszkolu? Czy o mamę?

- I o to, i o to - odpowiedziałyśmy na raz.

- Wiecie, kiedy nasi nowi sąsiedzi staną się naszymi znajomymi - a przynajmniej poznają nas - problem sam zniknie. O mamę nie musicie się martwić. Wkrótce na osiedlu będziemy się czuć tak samo swobodnie, jak na starych śmieciach - uśmiechnął się - Trudniej, jeżeli chodzi o przedszkole. Dużo zależy od was. Musicie pokazać innym maluchom...

- Pię-cio-lat-kom - wykrzyknęliśmy.

- Taak. Musicie koniecznie opowiedzieć innym pię-cio-lat-kom o tym, że nasza mama nie słyszy i co z tego wynika.

- A co z tego wynika?

- No chociażby miganie. Trzeba pokazać, czym jest miganie i jak naszej mamie ułatwia życie.

Powiedziałyśmy Pawłowi, że boimy się tej Weroniki. Ona na pewno będzie się z nas śmiała, wiatrak jeden.



Ale Paweł nie dawał za wygraną:

- Dziewczyny, a co wy się tak przejmujecie? Przecież jesteście dwie i dacie radę. Mam pomysł! Powiedzcie waszej pani, że chcecie zrobić pokaz języka migowego w waszej grupie. Na pewno się zgodzi.

Pomysł nam się spodobał. Rozmawialiśmy jeszcze z Pawłem o tym, jak taki pokaz zrobić. Obiecał nam pomóc. Kazał tylko siedzieć cicho i nic nie mówić rodzicom.

- Dziewczyny! Ale przeprosicie tego wiatraka, co?

■

Przez następnych kilka wieczorów zamykaliśmy się w pokoju Pawła i razem bardzo ciężko pracowaliśmy.

Pod koniec tygodnia byliśmy gotowe.

Porozmawialiśmy z panią. Nasz pomysł (a właściwie Pawła) bardzo jej się spodobał.

W piątek po śniadaniu usiedliśmy całą grupą w kole i pani powiedziała wszystkim dzieciom, że teraz to my poprowadzimy zajęcia.

Szkoda, że nie widzieliście ich min! Ale byli zaskoczeni.

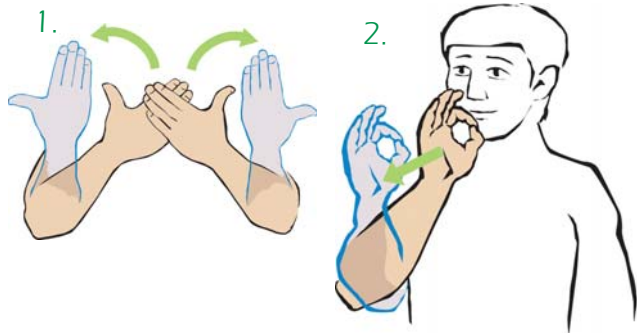
Najpierw opowiedziałyśmy o naszej mamie i naszym tacie. O tym, że mama nie słyszy, ale potrafi czytać z ust i tato zaprojektował w kuchni okrągły stół, żebyśmy się wszyscy dobrze widzieli. O tym, że rozmawiamy ze sobą rękami, i taka rozmowa nazywa się miganiem.

Dzieciaki najpierw chichotały, ale później były coraz bardziej zaciekawione. Nawet pytały nas o różne rzeczy. Jak miga się słowo mama? Albo tato? Jak zawołać mamę, kiedy jesteśmy w łazience?

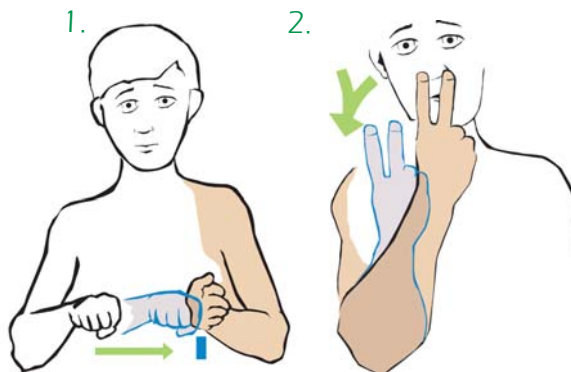
Potem pani powiedziała, że cała nasza grupa nauczy się kilku słów w języku migowym. Kiedy przyjdzie po nas mama, przedszkolaki będą mogły ją przywitać.

W ten sposób pięciolatki nauczyły się słów:

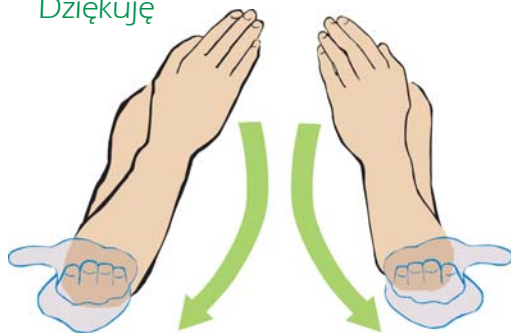
Dzień dobry



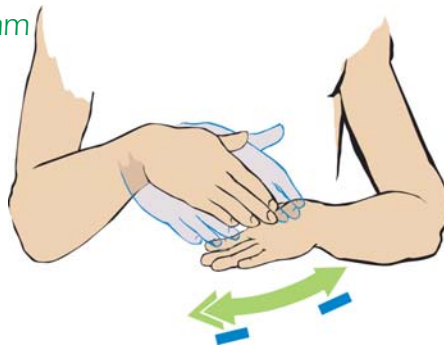
Do widzenia



Dziękuję



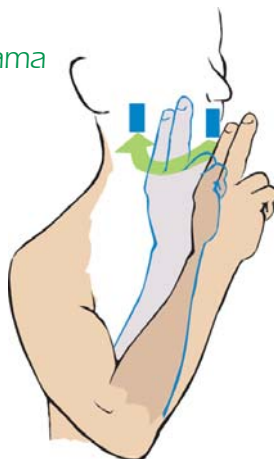
Przepraszam



Proszę



Mama



Tata



Ćwiczyliśmy je aż do wyjścia na plac zabaw. Świetnie się przy tym bawiliśmy!

Przy okazji chcieliśmy przeprosić Weronikę, ale to ona podeszła do nas i powiedziała, że nas przeprasza i już nigdy przenigdy nie nazwie naszej mamy wiatrakiem. Mignęła tylko: "Przepraszam" i roześmiała się: "Ale to fajne!".

Kiedy mama przyszła, żeby zabrać nas do domu, cała nasza grupa mignęła: "Dzień dobry". Mama była bardzo zaskoczona i pięknie się uśmiechnęła. Wygląda na to, że mama lubi naszą grupę.

A Karolcia mignęła do naszej pani: "Dziękuję"

Za to my dla naszej mamy zostawiliśmy najpiękniejszy znak Języka Motyli (nasz tato bardzo często pokazuje go mamie i nam).

Ten znak mówi
KOCHAM
CIĘ

i wygląda tak:



Szanowni Państwo,

Książeczka, którą trzymacie w ręku została pomyślana jako pomoc dla rodziców i nauczycieli. Ma oswojać dzieci ze zjawiskiem niepełnosprawności – przede wszystkim mam.

Problem macierzyństwa niesprawnych kobiet jest mało dostrzegany: w mediach, programach edukacyjnych itp. Można powiedzieć, że jest marginalizowany. Szczególnie dotkliwie są dwa obszary: nieprzygotowanie infrastruktury społecznej do świadczenia usług (zdrowotnych, socjalnych) dla mam (i w ogóle rodziców) niepełnosprawnych oraz brak obrazu macierzyństwa kobiet z niepełnosprawnością w naszym społeczeństwie.

Moja mama... ma pomóc dzieciom zrozumieć świat osób z niepełnosprawnością. Mam też nadzieję, że książeczka zwróci uwagę społeczeństwa na wartość osobistą, rodzinną, ale również społeczną rodzicielstwa osób niepełnosprawnych. Ma być bowiem narzędziem ułatwiającym rozmawianie z dziećmi o niepełnosprawności. Jestem też przekonana, że dla wielu czytelników będzie to pierwszy kontakt z macierzyństwem nieco trudniejszym, ale równie pięknym i pierwsza możliwość rozmowy z dzieckiem na ten temat.

Niepełnosprawność kogoś z rodziców postrzegana jest przez dzieci jako INNOŚĆ. Jest to problem w relacjach z rówieśnikami: związany przede wszystkim ze strachem przed odrzuceniem; również ze wstydem i całą gamą innych emocji.

Chciałabym, żeby Moja mama... budowała wśród naszych dzieci postawę zrozumienia i otwartości wobec niepełnosprawności. Obraz funkcjonowania osoby niepełnosprawnej w codziennych sytuacjach pozwala oswoić dzieci z ową INNOŚCIĄ i przyjąć ją jako zwyczajność. Bo przecież dla sprawnych dzieci niesprawnych rodziców ich życie jest całkiem zwyczajne.

Pozdrawiam

Marzena Rydzewska

Marzena Rydzewska jest pedagogiem specjalnym, absolwentką warszawskiej APS. Jest mamą 5 dzieci.

Seria Porozmawiajmy o uczuciach składa się łącznie z trzech publikacji: „Moja mama nie widzi”, „Moja mama nie słyszy” oraz „Moja mama jeździ na wózku” – przedstawiających specyfikę macierzyństwa kobiet z niepełnosprawnościami.

Pierwsze wydanie książeczki, którą trzymacie Państwo w ręku, powstało w ramach projektu realizowanego wspólnym wysiłkiem dwóch organizacji pozarządowych:

Fundacji Venti i Fundacji Otwórz Oczy.





Mazowsze.

serce Polski

*Publikacja dofinansowana
z budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego*

Pomysł i realizacja



Otwórz Oczy

ISBN **978-83-929240-2-9**